

# Adam Gruchalski

---

## Ze studjów nad "Trylogią" Sienkiewicza : ("Trylogja" a "Gościniec" A. Jarzębskiego)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 27/1/4, 424-448

---

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADAM GRUCHALSKI.

## ZE STUDJÓW NAD „TRYLOGIĄ“ SIENKIEWICZA.

(„Trylogja“ a „Gościńiec“ A. Jarzębskiego).

### I.

Postać Adama Jarzębskiego, nadwornego muzyka J. K. Mości Władysława IV, budowniczego ujazdowskiego i autora „Gościńca” albo krótkiego opisanie Warszawy“ mało jest znana w historii literatury polskiej. Znajomość tego dość ciekawego autora nie wychodzi poza ramy paru przygodnych wzmianek.

Pierwszy zajął się nim Julian Ursyn Niemcewicz, streszczając prozą bardzo sumiennie „Gościńiec“, i to w ten sposób, że wszystkie ważniejsze i ciekawsze ustępy oddał w dosłownym wprost tekście, opuszczając tylko pustą gadaninę. Przed streszczeniem<sup>1)</sup> umieścił charakterystyczną wzmiankę: „Ostrzeżenie“. Przytoczę z niej jeden ustęp: „Opisanie to złożone jest wierszem tak niedbałym i nudnym, iż... przedsięwziętem, nic nie zbaczając od tekstu, rzadkie rymowe opisanie<sup>2)</sup> Jarzemskiego<sup>3)</sup> w prostą i naturalną prozę zamienić, co tem ciekawszem być może, że dziełko Jarzemskiego już jest niezmiernie rzadkiem“<sup>4)</sup>.

Obszernie zajął się dopiero Jarzębskim, prawie w 100 lat potem, Władysław Korotyński. Jemu zawdzięczamy odszukanie i ustalenie całego materiału historycznego, tyżącego się tego ciekawego autora. Wyniki swoich badań zamieścił Korotyński we wstępie do przedruku „Gościńca“, wydanego przez Ign. Chrzanowskiego<sup>5)</sup>. Stąd też możemy czerpać wiadomości.

Pomnę materiał biograficzny, obszernie uwzględniony

<sup>1)</sup> J. U. Niemcewicz: Opisanie Warszawy jaką była w roku 1643, w „Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce“, Lipsk 1839, t. III, str. 289—319.

<sup>2)</sup> Podkreślenie moje.

<sup>3)</sup> J. U. Niemcewicz pisze jeszcze Jarzemski, tak jak jest na karcie tytułowej „Gościńca“. Dopiero Wł. Korotyński ustalił prawdziwe brzmienie nazwiska: Jarzębski.

<sup>4)</sup> Podkreślenie moje.

<sup>5)</sup> Adama Jarzębskiego „Gościńiec” albo opisanie Warszawy 1643“, Warszawa 1909 r., wydawnictwo Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości

przez Korotyńskiego, a przytoczę parę ustępów, charakteryzujących Jarzębskiego jako poetę, lub potrzebnych mi do uzasadnienia mojej hipotezy. Otóż:

„Pod względem poetyckim i literackim „Gościńiec“ nie posiada żadnej wartości“<sup>1)</sup>.

„Natomiast „Gościńiec“ jest nieocenionym skarbem dla badaczy i miłośników przeszłości grodu Warcisława“<sup>2)</sup>.

„Gościńiec“ drukowano raz tylko w Warszawie w r. 1643 prawdopodobnie u Elerta. Z wydania tego dochoowało się tylko parę egzemplarzy. Najstarszy, najwięcej znany, niezupełny egzemplarz, który ofiarowany był Niemcewiczowi przez Osińskiego, od r. 1833 był w Kórniku. Na tym egzemplarzu oparł Niemcewicz swoje streszczenie, które, jak pisze Korotyński we wstępie do przedruku „Gościńca“ — „przez długie lata służyło za oryginał i było cytowane w wyjątkach“<sup>3)</sup> począwszy od „Czasopisma Naukowego Ossolińskich“, a kończąc na „Ziemomyśle dla dzieci“<sup>4)</sup>.

W r. 1856, gdy ogłoszono w pismach, że „Archiwum domowe“ Wójcickiego zamierza przedrukować „Gościńiec“, okazało się, że niezupełne egzemplarze „Gościńca“ są także: w bibliotece X. X. Marjanów w Górze Kalwarji i u p. Miklaszewskiego w Płocku. Wreszcie ostatni zupełny już egzemplarz odnaleziono w r. 1907, a przedrukowano w r. 1909.

W tym samym roku Bronisław Chlebowski, omawiając historję Warszawy, zamieścił dwie dłuższe wzmianki o Jarzębskim<sup>5)</sup>, w których głównie podkreślał wartość historyczną „Gościńca“, podnosił spostrzegawczość autora i pewną zdolność charakteryzowania, widoczną w świetnych postaciach mieszczek krakowskich. Zaznaczył też, że:

„opis ten (Warszawy, t. zn. „Gościńiec“) znany (był) przeważnie z częściowego streszczenia prozą, dokonanego przez Niemcewicza“<sup>6)</sup>.

Wreszcie Wacław Szelażek<sup>7)</sup> podkreślił dużą wartość historyczną „Gościńca“, dalej szczerzy staropolski humor Jarzębskiego i jego tendencje panegiryczne.

Jeżeli Jarzębski nie miał szczęścia u literatów, którzy żadnego dlań nie mieli respektu, to zato ogromnem uznaniem cieszył się i cieszy dotychczas u historyków. Stale się go przy-

<sup>1)</sup> Wstęp do przedruku „Gościńca“ z r. 1909, str. XXIII.

<sup>2)</sup> Str. XXIV.

<sup>3)</sup> Podkreślenie moje.

<sup>4)</sup> Str. XXV.

<sup>5)</sup> Br. Chlebowski: Warszawa za Władysława IV, Bibl. Warszawska 1909 r., czerwiec.

— toż w „Pismach“, t. IV.

— Z przeszłości Warszawy, Kurjer Warsz., 1909 r. nr. 120.

<sup>6)</sup> Br. Chlebowski: Warszawa za Władysława IV, Pisma t. IV. str. 85. Podkreślenie moje.

<sup>7)</sup> W. Szelażek: Warszawa w poezji polskiej, Warszawa 1918.

tacza we wszystkich monografiach, przyczynkach, wzmiankach, tyczących się historii Warszawy. Charakterystyczne jest, że wszyscy starsi autorzy, a nawet czasem i współcześni, cytują go dosłownie ze streszczenia niemcewiczowskiego.

Przytoczył go też dosłownie i to w dłuższym, bo w dwustronicowym ustępie i Ludwik Kubala w dziele p. t. „Jerzy Ossoliński“<sup>1)</sup>, opisując „arde“ (pałac) Ossolińskiego, choć wyjątkowo nie podał źródła.

Cała bibliografia, odnosząca się do Jarzębskiego, bardzo jest nikła, poza rozprawką Korotyńskiego nie wychodzi z zakresu dłuższych lub krótszych wzmianek. Przy sposobności więc, choć będzie to odstępowaniem od właściwego tematu, jednak ze względu na ową szczupłość bibliograficzną, chciałbym tu podnieść parę spostrzeżeń na temat „Gościńca“.

Że o „Gościńcu“ głucho w historii literatury, ostatecznie dziwić się nie można. Wartość literacką ma „Gościńiec“ małą, jednak nie tak znow małą, jaką to się przy pobieżnej ocenie zwykle mu nadaje. Choć ubocznie przyznaje się Jarzębskiemu spostrzegawczość i pewną zdolność charakteryzowania<sup>2)</sup>, malowniczość opisu<sup>3)</sup> i wreszcie szczery niefrasobliwy humor<sup>4)</sup>, to jednak pomimo to albo nic się o nim nie mówi, albo potępia się go w czambuł<sup>5)</sup> jako poetę, równocześnie wynosząc go bardzo wysoko jako źródło historyczne. To jest trochę niesprawiedliwe. „Gościńiec“ zasługuje na uwagę chociażby jako rodzaj literacki.

Należy on do poezji opisowej, dość u nas rzadkiej jeszcze w połowie XVII w., tem bardziej, że chodzi tu o realistyczny, miejscami nie pozbawiony nawet pewnego swoistego artyzmu, opis całego miasta. Pod tym względem „Gościńiec“ jest naprawdę unikatem. Spotykamy wprawdzie w literaturze staropolskiej realistyczne opisy, ale to wsi przeważnie i to zresztą epizodyczne, bardzo krótkie w porównaniu z „Gościńcem“, i nie tworzące nigdy takiej zamkniętej i samoistnej całości. Ta samoistna i zamknięta całość w opisie Warszawy, dalej, spostrzeżenie, dość zresztą jeszcze prymitywne, swoistego piękna w samym mieście, budynku (Jarzębski widzi je jeszcze przeważnie w bogactwie, przepychu), jest pewną nowością w literaturze

<sup>1)</sup> L. Kubala: Jerzy Ossoliński, Lwów 1883, t. I, str. 2—4. Kubala przytoczył też, jednak z wymienieniem już źródła, ustęp z Jarzębskiego, przy drugim ubocznym opisie pałacu Ossolińskiego, t. I, str. 224.

<sup>2)</sup> B. Chlebowski.

<sup>3)</sup> Al. Kraushar: Warszawa historyczna i dzisiejsza, Lwów 1925, str. 49.

<sup>4)</sup> W. Szelażek.

<sup>5)</sup> Pod tym względem wyjątek pewien stanowi B. Chlebowski, który uważa go za lepszego poetę od Jagodyńskiego i przypisuje nawet „Gościńcowi“ większą wartość od „Drogi do Szwecji“ Zbylitowskiego (S. Korbut: Historia literatury, pod A. Jarzębskim).

polskiej, i to właśnie trzeba podkreślić przy ocenianiu Jarzębskiego<sup>1)</sup>.

Z tego wszystkiego dla nas jest ważne:

1) że „Gościniec“ był zawsze pierwszorzędnym źródłem historycznym, odnoszącym się do przeszłości Warszawy;

2) że już w czasach Niemcewicza „Gościniec“ był „niezmiernie rzadkiem“ dziełkiem, i że potem wszyscy tak literaci, jak i historycy opierali się nie na oryginał, ale na streszczeniu niemcewiczowskim, bo to właściwie było tylko znane. Parę zaś niezupełnych egzemplarzy oryginału leżało w kurzu i zapomnieniu w prywatnych bibliotekach prowincjonalnych.

## II.

Badania źródłowe nad twórczością Sienkiewicza, jak wogóle badania nad Sienkiewiczem, są dopiero w zaczątkach, nic więc dziwnego, że i do mojej rozprawki niema prawie wcale bibliografji. Jest jedna wprawdzie wzmianka — wskazówka. Prof. K. Wóycicki w swej szkolnej „Stylistyce i rytmice polskiej“ na, stronach 114 — 117 zestawil wyjątek z I tomu „Potopu“, w którym jest mowa o zamku królewskim w Warszawie, zaczynający się od słów:

„— Powiadają, że zamek królewski, to nawet od kiejańskiego wspanialszy“.

do słów: — „Nawet i biskupi tam z królestwem przychodzą i rozmaici dygnitarze, którzy potem razem z królem przed spaniem do uczy siadają“ (str. 66—67)<sup>2)</sup> —

z odpowiednim wyjątkiem z „Gościńca“, omawiającym jednak tylko teatr królewski, od słów:

<sup>1)</sup> Jeżeli Jarzębski jest mizernym poetą, to jednocześnie b. wybitnym i oryginalnym kompozytorem.

Zdzisław Jachimecki w książce p. t. „Wpływy włoskie w muzyce polskiej“, część I, Kraków 1911 r., nakł. Akademji Umiejętności, tak mówi o Jarzębskim i jego utworach:

„Utwór XVIII Chromatica... jest prawdziwym unikatem w muzyce instrumentalnej współczesnej Jarzębskiemu. Użyte tu dyssonanse są wprost niesłychane, tak śmiałych — zupełnie dzisiejszych — kombinacyj harmonicznych nie znajdziemy u najbardziej egzaltowanych włoskich madrygalistów — chromatyków“ (str. 294).

„Koncert XXI p. t. Tamburitta jest znowuż jednym z najradszych zjawisk swego czasu. Opanował go w zupełności jeden rytm charakterystyczny, który całej kompozycji nadaje charakter nieporównanie jednolity, dzikiej wprost nieokiełznanej żywości. Podobne rozpętanie taneczne przechodzące niemal w szal rytmiczny, jest w muzyce artystycznej epoki Jarzębskiego nieznanne. Na tę brutalną prawie siłę w rytmice i niczem niezamącony charakter nie zdobył się w tych czasach żaden kompozytor. Ten świat sztuki znany był może tylko malarzom holenderskim; koncert Jarzębskiego wydaje się nam istotnie akompanjamentem do kiermaszowo-piackich scen Brueghela, van Ostade'a czy też Teniersów“ (str. 295—296).

<sup>2)</sup> Przytaczam z „Trylogji“, wydania jubileuszowego, jako najwięcej rozpowszechnionego.

„Nuż sala, gdzie komedye  
Odprawiają..“

do słów:

...„Wzdłuż jej dość ma szerokości,  
Dostatek w niej bywa gości“ (w. 857—914).

Po zestawieniu tych dwóch urywków znajdują się takie dwa pytania:

„Jaki jest stosunek Sienkiewicza do tekstu Jarzębskiego?  
Wskazać wyrazy i zwroty, zapożyczone od Jarzębskiego.“

Możemy z tego wnioskować, że prof. K. Wóycicki przypuszcza zależność Sienkiewicza od danego miejsca „Gościńca“. Otóż tak nie jest. Jak się okaże, Sienkiewicz nie korzystał z właściwego tekstu Jarzębskiego, ale ze streszczenia Niemcewicza.

Tych trzech niezupełnych egzemplarzy „Gościńca“, które kryły się w kurzu bibliotek Kórnika, Płocka i Góry Kalwarji, Sienkiewicz nawet nie szukał, zresztą tylko bardzo nieliczni wiedzieli, że są i gdzie są. Przedruk zaś ukazał się dopiero w r. 1909. Z drugiej strony przecież, jak pisze Wł. Korotyński: „Streszczenie Niemcewicza przez długie lata służyło za oryginał i było cytowane w wyjątkach“<sup>1)</sup>, lub jak Br. Chlebowski: „opis ten (Warszawy) znany (był) przeważnie z częściowego streszczenia prozą, dokonanego przez Niemcewicza“<sup>2)</sup>. Sienkiewicz sięgnął więc bliżej, tam, gdzie wszyscy inni współcześni mu sięgali — poprostu, wertując zbiór „Pamiętników o dawnej Polsce“, wydany przez J. U. Niemcewicza, znalazł w tomie III streszczenie „Gościńca“ p. t. „Opisanie Warszawy jaką była w roku 1643“ i na niem oparł się, zapożyczając nieraz dosłownie całe ustępy.

Że Sienkiewicz znał dobrze ten tom, na to mamy dowody naoczne w samej „Trylogji“. Toć w „Ogniem i Mieczem“, tomie I, na stronie 109 jest dopisek:

„Wedle Beauplana, 200 Polaków rozbijało z łatwością 2.000 jazdy zaporoskiej, ale natomiast 100 pieszych kozaków mogło długo bronić się z za okopu tysiącowi Polaków“.

Wiadomość tę wziął Sienkiewicz z „Ciekawego opisanja Ukrainy Polskiej przez P. Beauplana“<sup>3)</sup>, które się znajduje w tomie III „Zbioru pamiętników o dawnej Polsce“ tuż przed „Opisaniem Warszawy“.

### III.

Jeżeli obejmiemy całość wpływów i zależności „Trylogji“ Sienkiewicza od „Gościńca“, streszczonego przez J. U. Niem-

<sup>1)</sup> Wstęp do przedruku „Gościńca“, str. XXV.

<sup>2)</sup> Br. Chlebowski: Pisma, t. IV, str. 85.

<sup>3)</sup> U Beauplana mamy tak: „Widziałem dwieście jazdy Polskiej, łamiącej i rozpraszącej 2.000. kozaków. To prawda, że sto kozaków za taborem, nie boi się 1.000. Polaków“ — str. 244.

cewicza, to zobaczymy, że jest ona dość nikła, choć bardzo charakterystyczna dla metody pracy autora „Trylogji“. Zależności te, a właściwe czerpanie materiału historycznego ze źródeł, grupują się głównie koło zamku królewskiego w Warszawie, jak to już częściowo, choć trochę błędnie, przygodnie wykazał prof. K. Wóycicki.

Rzecz dzieje się w Pacunelach. „Wedle komina“ siedzi pan Wołodyjowski i gwarzy z Pacunelkami:

„— Wasza mość chcesz, żebym śpiewała, a potem sobie ze mnie dworujesz i wyśmiewasz — odpowiedziała nadąsana Terka.

— Nie napadam ja na śpiewanie, jeno na sens dla wojskowych okrutny — odparł rycerz; — co do śpiewania, muszę przyznać, że i w Warszawie tak wyborynych gorgów nie słyszał. Waćpannę tylko w pluderki przybrać, a mogłabyś u świętego Jana śpiewać, którego kościół jest katedralny i królestwo mają w nim swój ganeczek.

— A czemużby to ją w pluderki trzeba ubierać? — spytała najmłodsza Zonia, zaciekawiona wzmianką o Warszawie i o królestwie.

— Bo tam w chórze białogłowy nie śpiewają, jeno mężczyźni i młode chłopcy: jedni grubemi głosami, jak żaden tur nie zaryczy, inni cienko, że i na skrzypcach cienie nie można. Słyszałem ich wielokroć, gdyśmy z naszym wielkim i nieodżałowanym wojewodą ruskim na elekcyą terazniejszego pana naszego miłościwego przyjechali. Cuda tam muzykantów: jest Forster, sławny subtelnemi gorgami, i Kapuła, i Dżań Batysta, i Elert, przedni do lutni, i Marek, i Mielczewski grzecznie komponujący. Ci wszyscy, kiedy to razem w kościele hukną, to jakobyś chóry serafińskie na jawie słyszał“<sup>1)</sup>.

A w streszczeniu Niemcewicza znów:

„Królestwo Ichmość siedzią w osobnym ganku z oknami, w pół kościoła są organy, drugie większe w głębi.

Na gankach śpiewa muzyka I. K. M. ci altem, owi basem, owi tenorem, dyszkantem: nie masz w Rzymie takiego Soprano, jak nasz Baltazar Forszter, wyborny Altysta, sławny subtelnemi gorgami swemi, Copuła i Dziań batysta, kilka oktaw wyprawują wgórę i nadół: Augustin z Rzymu łasistą; między dyszkantami, i wokalistami, są młodzi Polacy, wprawni w gorgi, i tryle, nie masz braku między niemi. Co do instrumentów jest wiolista Elert przedni, do lutni Galot, koncertista Simonides do sztorców graniczny, jest kilka puzanów, kwart, fletow, używają też mutów, są szafamaje, pomorty, teorby, gitarony, lira rzadko się odzywa.

<sup>1)</sup> H. Sienkiewicz: Potop, tom I, str. 66.

Marek jest Capelle magister, pod nim Skuki, Pękiel, do organów i kompozycyi, Mielczewski grzecznie także komponuje do śpiewania i grania. Ci (mówi Jarzemski)

Kiedy z sobą koncertują  
A na to się przygotowują  
Stupenda Cosa w ich graniu  
Ogromna w przebieraniu  
Palcami: grzmot po kościele  
Uszom melodyją ściele“. 1) 2).

1) Str. 296. Interpunkcję i ortografię zachowuję niemcewiczowską, choć jest wadliwa, tak w tym urywku, jak i wogóle w całym „Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce“.

2) Dla porównania przytoczę też zaraz odpowiedni ustęp z „Gościńca“.  
A więc:

Kościół Świętego Jana.  
...„Tam jest ganek z okienkami  
Dla Królestwa, z firankami,  
Gdzie swe modły odprawują“ (651—653).  
Musica atbo Capella Króla J. M.  
„Muzyka krzyczy, jak w lesie,  
Melodyją w uszy niesie;...  
...Włoszy nadobnie śpiewają,  
Jedni basem, także altem,  
Drudzy tenor i dyszkantem...  
...Masz tam z Forsztera altystę,  
W bas i tenor, dyszkantystę...  
...I Copula z Dzian Maryja  
Gorgami subtelno ryją;...  
...Polacy sopranistowie,  
Dawni to wokalistowie.  
Inszych mistrzów wiele wprawnych  
W gorgi, w trele, w kunszt wyprawnych,  
Niemasz braku między nimi,  
Sprobuj, kto chce śpiewać z nimi.  
Tam i Elert wijolista  
Przedni, a Galot lutnista.  
Skrzypkowie są, cud powiedzieć,  
Trzeba to każdemu wiedzieć!  
Simonides kornecista,  
Dobry Graniczny sztorcista...  
...Kiedy z sobą koncertują,  
A na to się przygotowują,  
Stupenda cosa w ich graniu,  
Ogromna i w przebieraniu  
Palcami: grzmot po kościele,  
Uszom melodyją ściele.  
Marek Capellae magistrem  
Skaki, a wicemagistrem  
Pękiel, zacy organista,  
Dobry z nimże komponista;  
I Mielczewskiego też rzeczy  
Do grania, śpiewania grzeczy.  
Włochów, Niemców, wokalistów  
Dość i instrumentalistów“ (w. 657—714).

Tekst przytaczam stale z przedruku „Gościńca“, wydanego w r. 1909 przez Ign. Chrzanowskiego.



I płynie dalej w Pacunelach rozmowa o zamku królewskim:

„ Powiadają <sup>1)</sup>, że zamek królewski to nawet od kiejdańskiego wspanialszy?

— Od kiejdańskiego? Fraszka przy nim kiejdański! Srogi to budynek, cały murowany, że drzewa i nie upatrzysz. Naokoło są dwa rzędy pokojów, jeden od drugiego zacniejszy. W nich to waćpanny ujrzyście rozmaite wojny i wiktorye, pendzlem na ścianach wyobrażone. jako to: sprawy Zygmunta III i Władysława; natrzeć się temu nie można, bo wszystko jakoby żywe; dziw, że się nie rusza i że ci, co się biją, krzyku nie czynią. Ale już tego nikt udać nie potrafi, choćby najlepszy malarz. Niektóre zaś komnaty całe od złota; krzesła i ławy bisiorem albo lamą kryte, stoły z marmuru i alabastru, a co sepetów, puzder, zegarów, w dzień i w nocy czas pokazujących, tegoby na wołowej skórze nie spisać. Dopieroż król z królową po onych komnatach chodzą i dostatkiem się cieszą; a wieczorem mają teatrum, kwoli większej jeszcze rozrywki“ <sup>2)</sup>.

Znajdziemy to w streszczeniu Niemcewicza:

„Król Stefan nie poznałby zamku dzisiejszego: za mojej nawet pamięci, oprócz części od miasta, bardzo dawno murowanej, wszystko było z drewna, dziś wszystko murowane na nowo, w około dwa rzędy pokojów, w niektórych odprawują się sejmy, na dole piwnice i sklepy, w rogach foremne małe wieżyczki, w pośrodku duża z kamienia z zegarem, wierzch jej miedzią okryty z pozłacaną galką, w której wypisane sprawy króla Zygmunta III są zawarte... Co za różnica w bogactwie komnat, od tego czem w przody były, w jednej z nich wszystkie ściany wysadzone zwierciadłami; w pokoju Królewskim, jest komin, nakształt fontanny cały z metalu, inne pokoje okryte obrazami, wyrażającymi zwycięstwa Polaków. Ujrzysz tam wszystko co się działo na Moskwie, ujrzysz wojnę Turecką, i świeże wiktorye dzisiejszego Władysława, co Moskwę zwojował, uspokoił Turków i Szweda“ <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Ten cały ustęp z „Potopu“, tomu Igo o zamku królewskim zestawił, jak już powyżej wspomniałem, prof. K. Wóycicki z odpowiednim tekstem przedruku „Gościńca“, przytaczając jednak z „Gościńca“ tylko ustęp o teatrze.

<sup>2)</sup> „Potop“. t. I, str. 66—67.

<sup>3)</sup> Str. 296—7. To samo w „Gościńcu“ brzmi:

#### Zamek Warszawski.

I zamek opisać muszę;  
Pamiętam dobrze, tak tuszę,  
Nic nie było murowania,  
Jedno z drzewa budowania...  
...Teraz mamy, jako nowy,  
Bez wszelakiej próżnej mowy  
Scudzoziemska murowany,

Jeżeli porównamy opis Sienkiewicza z opisem zamku ze streszczenia niemcewiczowskiego, to zobaczymy, że w paru miejscach nie znajdziemy odpowiedników. Sucha wzmianka Niemcewicza o „bogactwie komnat“ rozrasta się u Sienkiewicza w cały okres, wyliczający je. Jednak gdy przejrzymy streszczenie niemcewiczowskie, to przy opisie pałacu królewskiego na Krakowskim Przedmieściu i pałacu Ujazdowskiego znajdziemy owe dopełnienie. Nastąpiło więc tu coś w rodzaju przeniesienia, rozszerzenia obrazu przez dodanie szczegółów wziętych skądinąd, szczegółów zresztą ubocznych, lecz mieszczących się doskonale w podstawowym obrazie. Sienkiewicz mógł słusznie przypuszczać, że te same ozdoby i bogactwa, które znajdują się w innych pałacach królewskich w Warszawie, są także, tylko w większej jeszcze liczbie, w królewskim zamku. I tak z opisu pałacu na Krakowskim Przedmieściu:

„ zszedłszy z tamtąd krętymi schodami nadół, do pokoiów, znalazłem tam wszystko od marmurów, posadzki, stoły etc. Sufity sztucznie malowane, bogate obicia; szumne po cudzoziemsku pospinane fetocyę w pokojach dostatki wielkie, różne sztuki, i złote Niderlandzkie kunsztą <sup>1)</sup>).

Wielkim kosztem budowany;...  
 ...Pokoje zewsząd nakoło,  
 Dwiema rzędami są wkoło:...  
 ...(Wieża) Wierzch ma z miedzi, gałka złota,  
 W której wypisana cnota  
 Zygmuntą, świątobliwego  
 Króla, wszem dobrotliwego...  
 ...Czytaj o pokojach dawnych,  
 A teraz o nowych sławnych,  
 Jaka reforma: popańsku  
 Wszędzie, a nie poziemiańsku!  
 W jednym jest ściana sadzona,  
 Jak zwierciadło wygładzona,  
 Od marmurów rozmaitych  
 Różnej farby, wyśmienitych;  
 Przy niej komin, jak fontana,  
 Z metalu kształtny, u Pana;  
 Malowania co się działo  
 W Moskwie, gdzie indziej widziało;  
 I turecką wojnę znajdziesz,  
 Wiele tam rzeczy wynajdziesz,  
 Konterfety, historyje,  
 Wielkie, sławne wiktoryje.  
 Niedawno za Władysława  
 Czwartego została sława;  
 Ten uspokoił Turczyną  
 I zwojował Moskwicina;  
 Prusy ukoił przez pacta“ (w. 801—853).

<sup>1)</sup> J. U. Niemcewicz: Opisanie Warszawy, str. 305. W „Gościńcu“:

„... Aż tam wszystko od marmuru:  
 Posadzki, stół, mało muru;  
 Sztuczne malowania wwierzchu,

Z opisu pałacu Ujazdowskiego:

„Jak otwarzano drzwi z pokoju do pokoju, okazały się wszędy obicia złote niderlandzkie“<sup>1)</sup>).

Te złote obicia i złote kunszta znajdziemy u Sienkiewicza w wyrażeniu „komnaty całe od złota“, w wyrażeniu niezmiernie często powtarzającym się w streszczeniu Niemcewicza i ulubionem tak przez Jarzębskiego.

Nie jest to jednak wszystko. Sienkiewicz podaje, że w zamku królewskim jest całe mnóstwo „zegarów, w dzień i w nocy czas pokazujących“. Otóż pewne dane o zwyczaju przybierania komnat zegarami mógł Sienkiewicz zaczerpnąć z opisu pałacu Ossolińskiego i dworu Daniłowicza. Oto one:

Z opisu pałacu Ossolińskiego:

„Dano mi wolność wniknąć do pokoju Pańskiego, tam łóżko z cudzoziemska, stoły błyszczące od srebra i złota, na nich stały zegary ozdobne, i szkatuły pańskie“<sup>2)</sup>).

Z opisu domu Daniłowicza:

„Nigdzie nie widziałem tyle i tak pięknych zegarów, cóż dopiero drogich kamieni, złota i srebra“<sup>3)</sup>).

A teraz wróćmy do Pacunelów. Gawęda płynie tam dalej. Szlachcianeczki, zaciekawione wzmianką o „teatrum“, pytają Wołodyjowskiego:

— Cóż to takiego teatrum?

— Jakżeby to waćpannom powiedzieć... To jest takie miejsce, gdzie komedye grają i skoki włoskie mi-

---

Zboku, obicia powierczu,  
Szumne, fetocyą spinane,  
Scudzoziemska rozpinane.  
Pokoje pomiernie wielkie,  
Ale w nich dostatki wszelkie,  
Ochędóstwa, kunszty pańskie,  
Złote sztuki niderlandzkie“ (w. 1945—1956).

1) Str. 308. W „Gościńcu“:

„Pokój z pokoju nakolo  
Widzieć, co się dzieje wkoło.  
Tam obicia szumne pańskie  
Od złota i niderlandzkie“ (w. 2331—2334).

2) Str. 310. W „Gościńcu“:

„Idę, aż tam subtelniejsze  
Obicia, sztuki dzielniejsze:..  
...Przy nim na stołach, błyszczących  
Od złota, srebr, a łyszczących,  
Stoją zegarki ozdobne“ (2613—2619).

3) Str. 312. W „Gościńcu“:

„W zegary, muszę to przyznać,  
Mówiąc poprawdzie, i wyznać,  
Strudna znaleźć znaczniejszego  
Pana, w nie przeważniejszego,  
Jak jego mość pan podskarbi (2811—2815).

sternie wyprawują. Komnata to tak wielka, jak niejeden kościół, cała w zacne kolumny. Po jednej stronie siedzą ci, co chcą się dziwować, a po drugiej stronie kunsztys są ustawione. Te podnoszą się i schodzą nadół; inne śrubami w rozmaite obracają się strony; raz okazują ciemność za chmurami, znów przyjemną światłość; na wierzchu niebo ze słońcem albo z gwiazdami, spodem ujrzysz czasem piekło okropne...

— O Jezu! — zawołały pacunelki.

— ...Z djablami. Czasem morze niezmierne, na niem okrętyisyreny. Jedne persony spuszczają się z nieba, inne wychodzą z ziemi.

— Jenobym piekła widzieć nie chciała! — zakrzyknęła Zonia — i dziwno mi to, że ludzie na tak okropny widok nie puciekają.

— Nietylko nie uciekają, ale jeszcze przyklepują od uciechy — odrzekł pan Wołodyjowski, — bo to wszystko udane, nie prawdziwe, i przeżegnawszy, nie znika. Niemasz w tem sprawy złego ducha, jeno ludzka przemyślność. Nawet i biskupi tam z królestwem przychodzą i rozmaici dygnitarze, którzy potem razem z królem przed spaniem do uczy siadają<sup>1)</sup> 2).

Porównajmy to z odpowiednim ustępem ze streszczenia Niemcewicza:

„Mamże mówić o sali gdzie się odprawują wesela, i o pysznym Teatrum gdzie Komedia i Tragedya, i skoki włoskie wyprawiają. Teatrum to jest z perspektywami, budowane zacne w kolumny, tam kunsztys podnoszą się, i schodzą na dół, inne śrubami w rozmaite obracają się strony, raz okazują ciemność z chmurami, znów przyjemną światłość, na wierzchu lazuruwone niebo, z słońcem, albo miesiącem gwiazdami i planetami. Tam ujrzysz okropne piekło, i morze burzliwe, zeglują po nim łodzie, a syreny pływając ślicznie śpiewają. Tu persony spuszczają się z nieba inne wychodzą z ziemi. Raptem otwiera się drzewo, wyskakuje z niego osoba cała w klejnotach z utrefionym włosiem, i śpiewa jak anioł.

Następują inne sceny rozmawiających z sobą: potem po włosku drgają nogami i skaczą; wszystko to przy muzyce i klawicymbałach. Starszy nad muzyką, jak im da znak, rzna w skrzypki aż się Komedia skończy. Są tam okna, gdzie

1) „Potop“, t. I, str. 67.

2) Tu się kończy ustęp z „Potopu“ porównywany przez prof. K. Wóycickiego z „Gościńcem“.

osoby siedzą, sala ogromna cała w kagańcach i świetle, a gości pełno w niej<sup>1)</sup>).

Pacunelki chcą się czegoś więcej jeszcze dowiedzieć o zamku królewskim, o królu i o jego życiu. Pytają więc dalej pana Wołodyjowskiego:

„— A zrana i w dzień co czynią?

— To zależy od humorów. Rano wstawszy, łaźni zażywają. Jest tam taka komnata, w której nie masz podłogi, jeno cynowy dół, jako srebro błyszczący, a w tym dole woda.

— Woda w komnacie... słyszałyście?

— Tak jest... i przybywa jej albo ubywa, wedle woli; może też być ciepła, albo zgoła zimna, bo tam są rury z kuraskami, taką i owaką niosące. Pokręcisz waćpanna kuraskiem, aż tu się leje, że i pływają, w komnacie, jako w jeziorze... Żaden król nie ma takiego zamku, jak nasz pan miłościwy, to wiadoma rzecz, i posłowie zagraniczni toż samo powiadają<sup>2)</sup> 3):

<sup>1)</sup> Str. 297. W „Gościńcu“:

„Nuż sala, gdzie komedyje  
Odprawują, tragedyje;  
Jeślibyś widział, przyznasz mi to,  
Postawiona znamienito.  
Tam wesela odprawują;  
Włoskie skoki wyprawują;  
Dla tych theatrum cudowne  
Z perspektywami, budowne  
Stoi, zacne, z kolumnami,  
Nie widziane między nami.  
Jedne kunszty nadół schodzą,  
Wagami do góry wchodzą;  
Drugie szruby obracają,  
W mgnieniu oka zaś zwracają;  
Czynią z chmurami ciemności,  
Potym światłość przyjemności;  
A pod wierzchem niebo własne,  
Z obłokami, zda się jasne,

Słońce, miesiąc i z gwiazdami,  
Niebieskimi planetami.  
Tam ujrzysz piekło straszliwe,  
I morze zdać się burzliwe,  
Na którym podczas pływają  
Syreny morskie, śpiewają;  
A na batakach jeżdżą po niem;  
W takim morzu nie utoniem.  
Jedni się z niego spuszczaają,  
Drugich z ziemie wypuszczają...  
W klawicymbat pięknie grają,  
Nogi im powłoku drgają...  
...W skrzypki rzną intermedia,  
Aż się skończy komedyja.  
Dwoista ma okna w sobie,  
W jednym staną dwie osobie;  
Wzdłuż jej dość, ma szerokości,  
Dostatek w niej bywa gości“

(w. 857—914).

Ustęp ten z „Gościńca“ zestawil już z wyżej wymienionym ustępem „Potopu“ prof. K. Wóycicki.

<sup>2)</sup> „Potop“, t. I, str. 67.

<sup>3)</sup> Uwaga Wołodyjowskiego o tych posłach odnosi się do „Wypisu z podróży pani de Guebriant posłowej nadzwyczajnej do Polski, za Władysława IV“, napisanego przez P. de Laboureur'a. (Niemcewicz — „Zbiór pamiętników o dawnej Polsce“, t. IV, str. 121—199) jak również do

„Dyaryusza podróży i pobytu Kardynała Gaetano w Polsce“ (Niemcewicz — Zbiór pam. o dawn. Pol. t. II, str. 97—154, tu cały rozdział p. t. O Ujazdowie i Warszawie, który jednak b. mało zajmuje się temi miejscowościami, a prawie że wyłącznie opisem ceremonij i przyjęć).

Z tych dwóch relacyj mógł Sienkiewicz trochę skorzystać, ale to tylko w zakresie bardzo drobnych szczegółów, które zresztą w odpowiednich miejscach uwzględnił (patrz str....).

Co do relacji Laboureur'a mamy pewność, że Sienkiewicz ją czytał,

A spójrzmy teraz do streszczenia niemcewiczowskiego:

...„nad kuchnią tam jest łaźnia, tam do cynowej jakby sadzawki rurami leje się woda, u bywa lub przybywa, tak że w niej, czy chodzić czy pływać możesz i państwo zwykło się tam kąpać“<sup>1)</sup>.

Ustęp ten ze streszczenia niemcewiczowskiego nie oddaje całkowicie treści ustępu z „Potopu“. Poszukajmy więc dalej. Otóż przy opisie pałacu Kazanowskich znajdujemy również opis łaźni, który dał Sienkiewiczowi parę szczegółów, mianowicie owe „kuraski“.

Oto on:

„Dalej łaźnia sklepista z dużą izbą, pieca w niej niemasz, wszystko ogrzewa się parą, podnoszącą się z rozpalonych kamieni wodą nalanych.

Woda zimna lub ciepła, oprócz tego toczy się z kurasków w wanny miedziane...“<sup>2)</sup>.

W tem tylko jednym miejscu Sienkiewicz tak długo i obszernie opisuje zamek królewski. Poza tem są jeszcze dwie krótkie wzmianki. Oto one:

„Ketling, znający doskonale zamek, oprowadzał ją po wspaniałych salach i komnatach. Oglądali teatr, łaźnie królewskie; zatrzymywali się przed obrazami przedstawiającymi bitwy i zwycięstwa Zygmunta i Władysława, odniesione nad wschodnią dziczą;... Zaczem wwiódł ją do jednej z komnat królewskich i stanąwszy przed ukrytymi drzwiami w ścianie, rzekł:

— Tędy aż do katedry dojść można. Jest to długi korytarz, który się kończy ganeczkiem niedaleko wielkiego ołtarza. Z onego ganeczku królestwo mszy zwykle słuchają...

...Weszli nakoniec na ganek, umieszczony w prawej stronie kościelnej, już za stalami, nieopodal wielkiego ołtarza“<sup>3)</sup>.

skoro w „Potopie“ wymienia go, a mianowicie przy charakterystyce Janusza Radziwiłła:

„Był to ten sam wspaniały pan, o którym z takim uwielbieniem pisał Jan Laboureur w relacji ze swej podróży“ („Potop“, t. I, str. 168).

<sup>1)</sup> Str. 298. W „Gościńcu“:

„W którym łaźnia, do niej woda  
Rurami bieży, nie szkoda  
Przypomnieć, że do cynowej  
Jakby sadzawki coś nowej:  
W tej się Państwo zwykło kąpać,  
W wodzie pływać, wolno stąpać;  
Ledwie do wzrostu nie będzie,  
Której, gdy chrą, wnet ubędzie“ (w. 935—942).

<sup>2)</sup> J. U. Niemcewicz: Opisanie Warszawy, str. 300. W „Gościńcu“:

„Za temiz łaźnia sklepista...  
... Tam z kurasków wodę toczą  
Zimną, ciepłą przez kunszt tłoczą“ (w. 1255—1270).

<sup>3)</sup> H. Sienkiewicz — „Pan Wołodyjowski“ str. 88—89.

A druga:

...„słusznie rozmaici scriptores zamek ów za ósmy cud świata uważają, bo oprócz tego ma król francuski zacny dworzec, ale kiep w porównaniu do tego!

— A owo, co to za druga wieża wpobliżu na prawo?

— To święty Jan. Jest z zamku do niego krużgank<sup>1)</sup>.

Przypomnijmy sobie powyżej przytaczany tekst streszczenia Niemcewicza i porównajmy z tekstem tych dwóch urywków. Zależności są tu już luźniejsze, tak jakby przypomnienie czytanych rzeczy, wtedy gdy z poprzednich zestawień możnaby przypuszczać, że opisy katedry św. Jana i zamku królewskiego w tomie I-ym „Potopu“ były pisane pod zupełnie świeżym wpływem lektury, a nawet być może, że Sienkiewicz miał przy ich pisaniu tekst streszczenia Niemcewicza pod ręką. Wrażenie to potęguje jeszcze jedna ciekawa okoliczność — oto te wszystkie zależności przy opisie katedry św. Jana i zamku królewskiego ugrupowały się jakoś jednakowo. U Niemcewicza jest najpierw opis ganku królewskiego u św. Jana i królewskiej kapeli, potem zamku w kolejnym porządku: ogólny opis komnat, obrazów, potem teatrum, wreszcie łaźnia. W tym samym porządku opisuje zamek i Sienkiewicz. Dany ustęp „Potopu“ miejscami zgadza się dosłownie ze streszczeniem niemcewiczowskim. Odstępstw jest tu bardzo mało, więcej zato zależności, wprost całe ustępy przeniesione.

Przytoczone ostatnio urywki z „Pana Wołodyjowskiego i z III tomu „Potopu“ potrzebują jeszcze uzupełnień. Przy omawianiu poprzednich ustępów z I tomu „Potopu“, odnoszących się do katedry św. Jana i zamku królewskiego, zestawiałem je z odpowiednio wybranymi ustępami ze streszczenia niemcewiczowskiego. Żeby zyskać na jasności, pousuwałem wszelkie niepotrzebne chwilowo ustępy, które jednak wiązały się dość ściśle z tamtymi i były odpowiednikami drugiej serji sienkiewiczowskich opisów zamku królewskiego. Teraz więc, gdy łatwiej mogą być porównane, przytoczę je i zestawię, a nabiorą właściwego znaczenia i będą zrozumiałe.

A więc np. poprzednio nie było mowy o jakimś ganku, łączącym zamek z katedrą. Jest to nowy szczegół. Wiadomość o nim zaczerpnął Sienkiewicz ze streszczenia Niemcewicza, mianowicie z opisu zamku królewskiego:

„Od starego zamku idzie ganek do kościoła“...<sup>2)</sup>.

Niemcewiczowski wyraz „ganek“ nie pokrywa się z takim samym wyrażeniem Sienkiewicza. Niemcewicz używa wy-

<sup>1)</sup> H. Sienkiewicz — „Potop“, t. III, str. 95.

<sup>2)</sup> J. U. Niemcewicz — Opisanie Warszawy, str. 297. W „Gościńcu“:

„A w bok za nią stary zamek,  
Przezeń do kościoła ganek“ (w. 931—932).

razu ganek w podwójnym znaczeniu — przejścia i łoży w kościele, Sienkiewicz tylko w jednym — łoży. A chociaż tak jest, to jednak i to znaczenie tego wyrazu zapożyczone jest od Jarzębskiego.

Z tym gankiem to wogóle sprawa nie jest taka prosta, bo Sienkiewicz wiadomość o nim zaczerpnął obok z Jarzębskiego również niewątpliwie i z „Wypisu z podróży pani de Guebriant do Polski“ przez de Labourea jak również z „Dyaryusza podróży i pobytu kardynała Gaetano w Polsce“.

W relacji Laboureur'a znajdziemy też wiadomości co do tego naszego ganku.

A więc:

„Król... kazał się zanieść do Kościoła Ś. Jana, który za Kaplicę służy Zamkowi, złączony z nim dwiema długimi galeriami“<sup>1)</sup>.

A druga:

— „Król idzie do Fary, w dni świąteczne przez galeryą umyślnie na to sporządzoną.“<sup>2)</sup>.

W „Dyaryuszu podróży i pobytu kardynała Gaetano w Polsce“ znajdziemy znów takie dwie wzmianki:

„Często Kardynał odprawiał mszę u Ś. Jana, gdzie jest na balkonie wyniesioną łoża, mającą komunikację z pokojami Królowej...“<sup>3)</sup>

„Wkrótce przyszedł i Król Zygmunt, nie korytarzami od zamku do łoży, jak zwykle, lecz przez drzwi wielkie kościoła...“<sup>4)</sup>.

Z przytoczonych urywków widać, że nietylko Jarzębski<sup>5)</sup> informował Sienkiewicza co do zamku królewskiego i nietylko on był owym „scriptorem“, co to zamek „za ósmy cud świata uważał“. Pomimo to umieściłem wiadomość o owym ganku w zakresie wpływów Jarzębskiego, bo u niego tylko Sienkiewicz mógł znaleźć ciągły i szczegółowy opis zamku, gdy u Labourea i w „Dyaryuszu pobytu kardynała Gaetano“ są tylko sporadyczne drobne wzmianki na tle opisów podróży. Mogło też tak być, że Sienkiewicz połączył te wszystkie wiadomości w jedno, to jednak pomimo to zawsze główna podstawa

<sup>1)</sup> Opis podróży pani de Guebriant do Polski, str. 159.

<sup>2)</sup> Str. 179.

<sup>3)</sup> Str. 117.

<sup>4)</sup> Str. 122.

<sup>5)</sup> Daleki jestem od przysądzenia Jarzębskiemu wszystkich wiadomości, odnoszących się do zamku królewskiego i Warszawy. — Wprawdzie był on niewątpliwie głównym ich źródłem dla Sienkiewicza, obok map i widoków miasta z XVII w. (jeżeli chodzi o ogólny widok Warszawy — „Potop“, t. III, str. 94—95), tem bardziej, że w ówczesnej Warszawie w okresie tworzenia „Trylogii“, dużo się o nim mówiło, cytowało się go i to tylko wyłącznie ze streszczenia Niemcewicza (por. artykuły w Kurjerze Warsz. w latach 1877 i 1878 przez F. M. Sobieszczańskiego, poprzednie jego prace o starej Warszawie, dalej prace K. W. Wójcickiego, Al. Kraushara i in.); jednak pomimo to wszystko autopsja Sienkiewicza i jego dokładna znajomość starej Warszawy zrobiła tu też swoje.



i źródło tkwi w Jarzębskim. On też jest także owym najpierwszym i najważniejszym „scriptorem”, chwalcą zamku. Prawda, że wzmianka Zagłoby:

„...bo oprócz tego ma król francuski zacny dworzec, ale kiep w porównaniu do tego!“<sup>1)</sup>)

nasuwa nam przypuszczenie, że i tu działał wpływ Labourea. Niewątpliwie, ale to tylko uboczny, bo u tego francuskiego „scriptora” niema nawet i mowy o porównywaniu obu zamków. Jest tylko wzmianka, pełna podziwu dla zamku warszawskiego:

„Zamek królewski nad brzegiem Wisły panuje, skąd się wśród miasta rozciąga, i składa najpiękniejszą część jego. Zbudowanym jest z cegły po Francusku, pomieszkania są niepospolitej ozdoby, i każde z nich ma swoje osobne wnijscie... Meble jego są wielkiej wartości. Obicia nietylko z najpiękniejszych w Europie, ale nawet w Azji“<sup>2)</sup>).

Wzmianka ta musiała wywrzeć duży wpływ na Sienkiewicza, jednak trzeba i tu podkreślić, że entuzjastyczny opis Jarzębskiego zrobił też swoje. Zresztą przecież sam Sienkiewicz mówi nie o jednym „scriptorze”, a w liczbie mnogiej o „scriptorach”.

Zależności „Trylogji” Sienkiewicza od niemcewiczowskiego streszczenia „Gościńca” właściwie zaczynają się i kończą na katedrze św. Jana i zamku królewskim; reszta to drobne wzmianki. Przejdźmy je jednak pokolei.

A więc ustępy, odnoszące się do pałacu Kazanowskich. Odrazu muszę zaznaczyć, że wybrałem tylko te, w których znać jakiś ślad wpływu Jarzębskiego.

Oto one:

„— A ów cudny gmach na lewo od zamku?

To pallatium Radziejowskianum, dawniej Kazanowskich. Uważają go za dziewiąty cud świata“<sup>3)</sup>).

A dalej:

„— Działa do okien! — krzyknął Zagłoba.

Działek większych i mniejszych było w pałacu Kazanowskich dosyć, wnet też przywleczone je do okien: ze złamanych kosztownych sprzętów, z podstaw posągów porządzano lawety i po upływie pół godziny, kilkanaście paszcz wyrzało przez puste otwory okien ku kościołowi“<sup>4)</sup>).

Jeżeli chodzi o pierwszy ustęp to tu wpływ Jarzębskiego jest uboczny. Chociaż on z takim bałwochwalczem podziwieniem i to tak niezmiernie drobiazgowo opisuje pałac Kazanowskich, jak to chociażby widać z takiego np. ustępu:

„Wszędzie tam pięknie jak w raj, od złota,

1) „Potop”, t. III, str. 95.

2) Str. 178—179.

3) „Potop”, t. III, str. 95.

4) „Potop”, t. III, str. 110.

srebra, marmurów, na stołach kosztowne galanterye. Posadzki wysadzane z dobrych kamyków, w różne farby wyrażające ptaszeczki i kruki morskie“<sup>1)</sup>,

to jednak ważniejszym będzie to, co zapisał wspomniany już Laboureur:

„Włochy, któreśmy potem widzieli, nic tak okazałego nie mają, ani prawdziwie pańskiego. Przyznam się, żeśm był omamiony, i żeśm się mniemał przeniesionym we śnie do jakiegoś czarodziejskiego pałacu“<sup>2)</sup>.

Nic więc dziwnego, że Sienkiewicz po przeczytaniu takiego ustępu włożył w usta Zagłoby ów „dziewiąty cud świata“.

Przejdźmy teraz do owych dział. Tę wiadomość Sienkiewicz zawdzięcza już tylko Jarzębskiemu, który ją tak podaje:

...„w bok ciągnie się cekauz potężny; w nim wszelkie gatunki armaty konie, dzidy, działa polowe, hakownice, szmigownice“<sup>3)</sup>.

To byłoby wszystko, co się odnosi do pałacu Kazanowskich.

Pewne ślady wpływów Jarzębskiego możemy znaleźć przy wzmiance Sienkiewicza o pałacu Ossolińskiego. Brzmi ona tak:

„Przez okna (pałacu Ossolińskiego) wyglądali najemnicy niemieccy, a owe kosztowne meble, które nieboszczyk kanclerz takim nakładem z Włoch sprowadzał, owe skóry florenckie, gobeliny holenderskie, misterne biurka, perłową macicą wykładane, obrazy, statuy bronzowe, i marmurowe zegary weneckie i gdańskie, szkła przednie — albo leżały jeszcze w bezładnych stosach na podwórku, albo już spakowane czekały, by je, gdy się pora zdarzy, wysłano Wisłą ku Szwecji“<sup>4)</sup>.

Znajdziemy część tych rzeczy i u Jarzębskiego, jednak o wiele obszerniej. W sienkiewiczowskim opisie widać zupełną schematyczność, to właściwie nie opis, ale tylko wyliczanie

<sup>1)</sup> Str. 301. W „Gościńcu“:

„Wszędzie pięknie, jako w raju,  
Tam i w tym pokoju z kraju.  
W tych kominy, kształtne mury  
Okryły wkoło marmury.  
Galanterye na stołach,  
Złotem nabijane w dołach.  
Posadzki z pięknych kamieni,  
Aże się wzrok oczom mieni“ (w. 1489—1496).

<sup>2)</sup> Niemcewicz — Zbiór pamiętników o dawnej Polsce, t. IV, str. 173—4.

<sup>3)</sup> Str. 299. W „Gościńcu“:

„Masz tam wbok cekauz potężny,  
Na wszelką armatę mężny;  
W tym muszkiety, świetne zbroje,  
Namioty, tureckie stroje,  
Kopije, dzidy porządkiem  
Te ściany okryły, rządkiem;  
Działka polne, hakownice,  
Knoty, zboku śmigownice“ (w. 1057—1064).

<sup>4)</sup> „Potop“, t. II, str. 96.

pewnych rzeczy. Inaczej jest w niemcewiczowskiem streszczeniu Jarzębskiego:

...„w pośrodku obszerna Sala, i znów spiżowe statuy sprowadzone z Rzymu... Po bokach z białego marmuru szumne statuy... Trudno opisać, piękności i bogactwa obiciów: W skarbcu sreber stosami. Ze skarbcza drzwi do piwnicy, przy niej, służba od złota i srebra, przez Cesarских mistrzów, lana, stoły okrągłe podługowate a wszystko od marmurów... Po bokach portrety familji przez malarza Ammama malowane... Dalej rozmaite historyczne obrazy wszystkie w bogatych ramach. Na gzymsach Cesarzowie Rzymscy starodawni z białego marmuru z medaljonami... W innych pokojach rozniecają jasność bogate obicia. Drzwi w nich z czarnego marmuru zapuszczone portyerami z herbami... Dano mi wolność wnijsć do pokoju Pańskiego, tam łóżko z cudzoziemska, stoły błyszczące od srebra i złota, na nich stały zegary ozdobne, i szkatuły pańskie... Wnijdę w alkierz, pełna cudownych kunsztów, konie, ptaki, osoby odprawujące łowy, odlane ze spiżu, szafa cała w srebro okuta... za nimi statuy lane ze srebra“...<sup>1)</sup>.

Porównawszy te dwa ustępy, widzimy, że Sienkiewicz uogólnił wiadomości, zaczerpnięte z Jarzębskiego, i dość chaotycznie w krótkiej wzmiance je umieścił. Przy opisie pałacu Ossolińskiego mogło też Sienkiewiczowi dać pewne dane dzieło L. Kubali — Jerzy Ossoliński, które, jak twierdzi J. Kijas<sup>2)</sup>, było dla autora „Trylogji“ jednym ze źródeł historycznych. My jednak już wiemy, że to, co się u Kubali odnosi do opisu pałacu, jest zaczerpnięte z Jarzębskiego. Tak czy tak musimy więc w nim szukać pierwszego źródła.

Pozostaje nam jeszcze taka drobnostka, jak wzmianka Sienkiewicza, że na ulicy Długiej są gospody:

...„(szlachta) bawiła w mieście i zajmowała publiczne gospody, pobudowane od czasu króla Zygmunta III-go na ulicy Długiej...“<sup>3)</sup>.

Odpowiadałoby to w streszczeniu niemcewiczowskiem Jarzębskiego:

„Na Długiej ulicy najwięcej jest austeryj opatrzonych w dostatki wszelkie...“<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Str. 309 — 311. W tem miejscu, ze względu na ciągle przerywany tekst i dość chaotyczne jego nagromadzenie, wyjątkowo nie przytaczam odpowiednich wstępów z „Gościńca“.

<sup>2)</sup> J. Kijas — Źródła historyczne powieści „Ogniem i mieczem“, Pam. Liter., 1927 r.

<sup>3)</sup> „Potop“, t. III, str. 97.

<sup>4)</sup> Str. 315. W „Gościńcu“: Długa Ulica.

„W tej ulicy austeryje,  
A w nich różne materyje...“

...Tam naprzędniejsze gospody,  
Wszelkim gościom dla wygody“  
(w. 3241—3258).

## IV.

Zależności „Trylogji“ Sienkiewicza od niemcewiczowskiego streszczenia „Gościńca“, jak już mogliśmy zauważyć, ilościowo nie są duże, zato jakościowo są niezmiernie ciekawe. Grupują się one głównie koło obrazu zamku królewskiego i katedry św. Jana, w szczególności zaś koło „teatrum“ królewskiego. Wszystkie inne, to tylko większe czy mniejsze wzmianki.

Specjalnie ciekawy i ważny ze względu na te wpływy jest ów dłuższy dwustronicowy ustęp z I tomu „Potopu“ (o zamku królewskim). Jest to jakby wolna przeróbka streszczenia Niemcewicza. Jak ten streszczał „Gościńiec“, przepisując miejscami całe zdania i okresy, tak zrobił w odniesieniu do owego ustępu i Sienkiewicz z jego streszczeniem. Nie można powiedzieć, że jest to tylko zależność źródłowa, t. zn., że niemcewiczowskie streszczenie „Gościńca“ było dla Sienkiewicza źródłem historycznym, z którego czerpał wiadomości przy opisywaniu ówczesnej Warszawy. To jest jedno — zresztą główna przyczyna tych wszystkich wpływów, — ale jest i drugie — to zależności stylistyczne, gramatyczne i słowne, które są tu o wiele silniejsze od tamtych. Właściwie dwa rodzaje tych zależności: historycznych i językowych, zlały się tu w jedno.

Sienkiewicz brał dane historyczne w dosłownem brzmieniu niemcewiczowskiem. Jest to zwykła metoda pracy Sienkiewicza. Jeżeli przejrzymy stare polskie pamiętniki, czy zresztą i dzieła historyczne, jak np. Kubali, to zobaczymy, że Sienkiewicz prawie zawsze dane historyczne brał ze źródeł przeważnie w dosłownem ich brzmieniu. W odniesieniu do dzieł historycznych te zależności są wynikiem dużej erudycji i doskonałej pamięci, która mimowoli przy pisaniu podawała takie układy wyrazów, jakie przedtem przyjęła. Zresztą zależności te w tych wypadkach są bardzo luźne i najprawdopodobniej nieświadome.

Inna już jest sprawa w zależnościach i wpływami pamiętników staropolskich, czy też wreszcie czegoś w rodzaju pamiętników, jak np. „Gościńca“. Tu zależności są niewątpliwie przeważnie świadome i bardzo duże<sup>1)</sup>. Płynie to, być może, z tego,

<sup>1)</sup> Dla lepszego udowodnienia i zobrazowania mojej hipotezy zestawie opis Kudaku z „Ogniem i mieczem“ z opisem tegoż z „Dyaryusza Bogusława Maszkiewicza“ (Niemcewicz — Zbiór pamiętników o dawnej Polsce, t. V), częściowo w innym miejscu przytoczonego i wymienionego w tekście przez Sienkiewicza (OM. I, str. 50).

A więc tekst z „Ogniem i mieczem“:

„Namiestnik jednak nie dostał się tego wieczoru do zamku, bo pan Grodzicki zaprowadził taki porządek, że gdy po zachodzie słońca wybito hasło, nie puszczano nikogo z zamku i do zamku, i gdyby nawet sam król przyjechał, musiałby nocować w Słobódce, stojącej pod wałami fortecy.

Tak też uczynił i namiestnik. Nocleg to był niezbyt wygodny, bo chaty w Słobódce których znajdowało się ze sześćdziesiąt,

że Sienkiewicz, dążąc do ścisłości wyrażania się i do nadawania dziełom kolorytu epoki brał wiadomości w ich dosłownem brzmieniu, czasem przytaczając nawet w dopisku, czyje to są słowa <sup>1)</sup>).

Stanowisko takie Sienkiewicza jest zupełnie słuszne, bo przenosząc zwroty i całe ustępy z różnych pamiętników XVII w. do „Trylogji“ autor jej mógł przez to stworzyć lepszą i większą fikcję rzeczywistości. Nietylko o ludziach, ale i o przedmiotach martwych mówi Sienkiewicz słowami pamiętników, osiągając w ten sposób doskonałą charakterystykę ówczesnego człowieka, docierając do sposobu patrzenia jego na rzeczy, do oceniania ich, co wszystko pozwoliło mu na to wierne a jednocześnie artystyczne oddanie tła historycznego, kulturalnego i obyca-

ulepione z gliny, tak były szczupłe, iż do niektórych okraciem trzeba było włożyć... Mieszkali w onej Słobódce ludzie „zachodzi“, to jest przybłądy z Polski, Rusi, Krymu i Wołoszy... Gruntów nie obrabiali dla niebezpieczeństwa od Ordy, żywili się rybą i zbożem dostawianem z Ukrainy, pili palankę z prosa, a trudnili się rzemiosłami, dla których w zamku ich ceniono.

Namiestnik oka zmrzyć nie mógł dla nieznosnego zapachu końskich skór, z których rzemienie w Słobódce wyprawiano... (Grodzicki) sypiał tylko siedm godzin na dobę, częstokroć zrywał się w nocy, by obaczyć, czy strażę dobrze wałów pilnują...

...Grodzicki wyprowadził z izby namiestnika, by mu zamek i jego porządku pokazać. Wszędy panował wzorowy ład i karność. Strażę dniem i nocą gęsto czuwały na wałach, które jeńcy tatarscy musieli bez przestanku wzmocniać i poprawiać.

— Co rok na łokiec wyżej wału sypię — rzekł pan Grodzicki — to też tak urósł, że gdybym miał prochów dostatek, i w sto tysięcy nicby mi nie zrobili“... (OM. I, str. 81—83).

A teraz porównajmy to z tekstem Bogusława Maszkiewicza:

„Ostrożność wszelaka, mianowicie w zamku, gdzie ustawnie ludu 600 bywało dobrego, którym Tatarowie przy ich obronie we stu i więcej tysięcy nicby nie mogli uczynić. Przed zachodem słońca hasło wybijano i bramę zamykano zawsze, skąd po zamknięciu bramy żadnego niepuszczano i z zamku i do zamku, by w najsilniejszej potrzebie; a lud ten który tam zostawał, ma się rozumieć ognisty wszystek, czynił gęstą straż. Wał też wysoki tak był, że ledwo budynku zamkowego wierzch widać było; a P. Kapitana ta była powinność, aby na każdy rok na łokiec wkoło usypał wału; pod wałem przekop głęboki, a w zamku samym chałupek z gliny ulepionych maluchnych (że w drugą rakiem leżć trzeba było) pełno było, w których różni rzemieślnicy mieszkali. Około wału więźniowie Tatarowie robili ustawnie. Rund czyli straż obchodziła w nocy (ba i sam gubernator)... W Słobódce pod zamkiem domów było ze 60, w których ludzie zachodzi mieszkali, gruntów nie wyrabiając, dla niebezpieczeństwa od Ordy; i jeżeli kto robił, bardzo nie wiele i ostrożnie. Na rybach bardzo mieli się dobrze, zboże bajdakami od Kijowa i innych włości, podwożono im... Nad samym Dnieprem był bazar, gdzie sprzedawano od rzemienia i innych drobiażgów“ („Dyaryusz Bogusława Maszkiewicza“ w Niemcewicza — „Zbiór pam. o daw. Polsce“, t. V, str. 60—61).

<sup>1)</sup> To przytaczanie źródeł jest dosyć rzadkie i ogranicza się do „Ogniem i mieczem“. W „Potopie“ i „Panu Wołodyjowskim“ Sienkiewicz takich ceremonij nie robi, zresztą i słusznie, boć przecie pisze nie dzieło historyczne ale powieść historyczną.

jowego. To też gdy zbadamy krytycznie tekst „Trylogii“, to zobaczymy, że pełno w nim jest dłuższych i krótszych jakby wycinków z pamiętników staropolskich, artystycznie powplątanych w tekst.

To byłaby pierwsza część syntezy — zbadanie zakresu wpływów i treści czerpanego materiału. Pozostaje nam jeszcze druga, ważniejsza — w której trzeba się zastanowić, w jaki to sposób to, co czerpał Sienkiewicz, kształtowało się potem w jego umyśle i wreszcie w jaki sposób nam to podawał. Przez zestawienie odpowiednich ustępów dowodziłem, w czym „Trylogia“ upodabnia się do swego źródła, teraz trzeba mi powiedzieć, w czym się od niego różni, w czym jest oryginalna.

Jak już mogliśmy zauważyć, Sienkiewicz, czerpiąc dane historyczne i językowe z niemcewiczowskiego streszczenia „Gościńca“, przeważnie skupiał je wszystkie, łączył ze sobą w jedno, uzupełniał wreszcie także i danymi z pamiętników cudzoziemców, opisujących Polskę. Ta metoda syntetyzująca materiał odnosi się jednak przeważnie do tych ustępów, w których Jarzębski nie daje jakiegoś ciekawego i charakterystycznego dla umysłowości XVII w. opisu (jak np. opis teatrum), bo wtedy Sienkiewicz przejmując go prawie dosłownie, uzupełniając i rozszerzając go wszakże swymi dodatkami. Zbadanie tych właśnie dodatków będzie niezmiernie ciekawe i ważne dla psychologii twórczości autora „Trylogii“.

Dodatki te znajdziemy przy opisie zamku królewskiego, a przedtem jeszcze przy opisie kapeli królewskiej. Omówmy je więc pokolei.

Już samo wprowadzenie motywu opisu zamku królewskiego do rozmowy — pogawarki Wołodyjowskiego z pacunelkami jest charakterystyczne. Zwykle we wszystkich innych powieściach tradycyjnie rozpoczyna się takie opowiadanie mniej więcej temi słowy: „Pamiętam jakem bywał tu i tu“, lub: „Za mych czasów“; Sienkiewicz zaś odstępkuje tu zupełnie od szablonu. U niego cały ten opis łączy się organicznie i zlewa z rozmową. To pogawędka towarzyska na tematy nasuwające się w toku rozmowy.

Panna Terka śpiewa jakąś uszczypliwą piosenkę o niestałości mężczyzn. Pan Michał przekomarza się z nią, chwali głos. Wtem nasunęło mu się wspomnienie, chce powiedzieć szlachcianeczce komplement, więc pali:

„I w Warszawie tak wybornych gorgów nie słyszałem. Waćpannę tylko w pluderki przybrać, a mogłabyś u św. Jana śpiewać“.

Panny zaciekawione wzmianką o pluderkach, pytają się, czemu to ją trzeba w nie przybierać; Wołodyjowski im odpowie, i już popłynie pogawędka, nie opis, o dworze królewskim.

Niemcewicz nie wspomina wcale o jakichś tam pluderkach, to już dodatek sienkiewiczowski i to charakterystyczny, bo

przez niego osiągnął autor „Trylogii”, jak już wspomniałem, doskonale wprowadzenie w rozmowę i jednocześnie przepyszne uplastycznienie. Bo Sienkiewicz nie tylko zna tę całą kapełę, ale widzi ją, widzi nawet ich ubiory.

To samo uplastycznienie, przetopienie wyrazu jednocześnie na obraz i na dźwięk, o którym nie tylko mówimy, ale go i słyszymy, znajdziemy w następnym dodatku, tam, gdzie Sienkiewicz mówi o głosach chórzystów królewskich, jakto:

— Jedni grubemi głosami, jak żaden tur nie zaryczy<sup>1)</sup>, inni cienko, że i na skrzypcach cieniej<sup>1)</sup> nie można — wtedy, gdy w streszczeniu „Gościńca” mamy tylko szablonowe, nic nie mówiące frazesy: — „ci altem, owi basem, owi tenorem, dyszkantem”. Artyzm w przetworzeniu Sienkiewicza od razu widoczny, spotęgowany jeszcze przeciwstawieniem ryku tura z delikatną melodią skrzypiec.

Idźmy dalej. Przy ogólnym opisie zamku (przeprowadzonym zresztą metodą syntetyzującą szczegóły, wzięte z różnych miejsc a zużyte w jednym obrazie), gdy będzie mowa o „rozmaitych wojnach i wiktoryach, pendzlem na ścianach wyobrażonych”, Sienkiewicz doda:

— „napatrzeć się temu nie można, bo wszystko jakoby żywe; dziw, że się nie rusza i że ci, co się biją, krzyku nie czynią”.

Gdy Niemcewicz mówi o „obrazach”, Sienkiewicz wyrażenia tego unika specjalnie, zastępuje go omówieniem, wierność zaś i artyzm tychże obrazów oddaje znów całym zdaniem omawiającem, uzupełniającem ich piękno. Unika więc tu Sienkiewicz celowo wszystkiego tego, co by mogło choć troszkę trącić abstrakcyjnością i szablonem, choćby to były tylko takie wyrazy, jak: obraz, piękny. Zamiast nich Sienkiewicz posługuje się omówieniami, które wprost dają nam samo życie, obraz życia. W tym wypadku jest to też niezmiernie wnikliwe dotarcie do sposobu patrzenia na rzeczy, określenia i oceniania ich przez przeciętnego szlachcica polskiego XVII w., u którego silny zmysł rzeczywistości i brania rzeczy takimi, jakimi są na oko, na plan pierwszy się wybijał, a wyrażał się niezwykle obrazowym języku, powiedzeniach.

Ta sama naiwność ludzi siedemnastowiecza polskiego obrazuje się w zdaniu, dalszym dodatku Sienkiewicza:

— „Dopieroż król z królową po onych komnatach chodzą i dostatkim się cieszą”<sup>2)</sup>.

Niema w tem powiedzeniu ani jednej literki ze streszczenia Niemcewicza, to wszystko już sienkiewiczowskie.

To samo można powiedzieć i o reszcie dodatków, charakteryzujących przedewszystkiem umysłowość Polaków XVII w. Tu są więc takie, jak wykrzyknienie panny Zoni:

<sup>1)</sup> Podkreślenie moje.

<sup>2)</sup> Podkreślenie moje.

— „Jenobym piekła widzieć nie chciała! i dziwno mi to, że ludzie na tak okropny widok nie pouciekają“,  
lub też wyjaśnienie pana Wołodyjowskiego:

— „Niemasz w tem sprawy złego ducha, jeno ludzka przemysłność“.

lub wreszcie określenie łaźienki, jako „cynowy dół“.

We wszystkich tych dodatkach sienkiewiczowskich spostrzeżemy zawsze dążenie do plastycznego, malarskiego ujęcia rzeczy. Jak najmniej ogólników, abstrakcyjności, a jak najwięcej samego życia. rwącego, pełnego sił, ruchu i dźwięku<sup>1)</sup>.

To byłoby jedno; a drugie, widniejące już w samym wyborze tego ustępu, to właśnie chęć dotarcia jak najgłębszego do duszy ówczesnego Polaka, do jego umysłowości. Z tego też płynnie poniekąd i owa plastyczność wyrażania, dawania wprost obrazów życia, a nie filozofowania i sądenia jego, plastyczność w przedstawianiu i upraszczaniu samego życia, będąca cechą natur niezłożonych, prostych. Bo umysłowość owych pacunelek to umysłowość dzisiejszych naszych wiejskich dziewcząt. Wołodyjowski opowiadając, dostosowuje się do nich, zresztą niewiele, bo i on nie odbiega tak znowuż od ogólnego poziomu.

Omawiałem dotąd szeregóły, oryginalne dodatki sienkiewiczowskie. Teraz chciałbym omówić jeszcze całość wpływów oryginalności w ujęciu tej całości.

Jeżeli wnिकniemy głębiej w treść zapożyczeń i wpływów, nietylko już od „Gościńca“, ale wogóle, to uderzy nas odrazu jedna cecha, niezmiernie charakterystyczna dla umysłowości Sienkiewicza. Oto twórca „Trylogji“ patrzy na rzeczy niezmiernie plastycznie, ujmuje je i przedstawia w scenach — obrazach, które przeważnie noszą charakter malarski<sup>2)</sup>, jak to już zresztą mogliśmy zauważyć choćby przy omawianiu owych dodatków.

<sup>1)</sup> Sienkiewicz wrażliwy jest przede wszystkim na kształt, ruch, mniej na barwę, najmniej zaś stosunkowo na dźwięk. Ta mała wrażliwość na dźwięk ma swą przyczynę w tem, że Sienkiewicz wogóle „dla muzyki miał mało zmysłu“ (F. Hoesick — Sienkiewicz i Wyspiański, str. 218).

<sup>2)</sup> Tę cechę talentu Sienkiewicza podkreślają prawie wszyscy. Wilhelm Feldman np. nazywa autora „Trylogji“ wprost „poetą, malarzem i obywatelem“ (Współczesna literatura polska, wyd. 7, str. 89).

Omawiając „Quo vadis“ i „Krzyżaków“, tak się wyraża:

„Już w poprzednich powieściach — najwięcej w Potopie — strona malarska brała górę na wszystkich innemi.. obecnie staje się malarską całą kompozycja powieści: treść duszy odrazu uzewnętrznia się, przetwarza w obraz, w szereg obrazów, zamkniętych w sobie... „Quo vadis“ od pierwszej kartki do ostatniej, „Krzyżacy“ od chwili, gdy Danusia z lutnią staje na ławce aż do momentu, gdy przed królem kładą zwłoki wielkiego mistrza i las sztandarów — kompozycję mają pomyślaną po malarsku i po malarsku też wykonaną“ (ib str. 93).

To samo podkreśla i Matuszewski:

„Siłę, a nawet rzec można, całą istotę talentu autora „Ogniem i mieczem“, stanowi fenomenalna zdolność odtwarzania, za pomocą prostych niezwykle środków, plastycznej, malowniczej strony życia i świata“ („Swoi



Suche wzmianki i opisy niemcewiczowskiego streszczenia „Gościńca“ (mówię tu głównie o zamku królewskim, bo te inne wzmianki są tak drobne, że w ogólnem zestawieniu śmiało można ich nie brać pod uwagę) u Sienkiewicza przetapiają się w wybitnie malarski obraz, będący jednocześnie freskiem.

— Głuchy zaścianek litewski. Cicha, mroźna noc zimowa. Przy kominie, pełnym żarzących się węgli, siedzi pan Wołodyjowski i opowiada. Wokół niego wianek jasnych główek hoźych szlachcianeczek. Przytuliły się do siebie, rękoma się spłotyły i słuchają. Wołodyjowski prawi im o Warszawie, o katedrze św. Jana, o zamku królewskim. Panny z drżeniem ciekawości i przejęcia przerywają mu ciągle, zasypując go gradem nowych pytań, wykrzykników. On im odpowiada, wplata nowe szczegóły, do nich stale się zwraca — jakoby np. pięknie panna Terka śpiewała na chórze w kapeli królewskiej, gdyby ją tak w pluderki ubrać. Bo coprawda, to i w Warszawie pan Wołodyjowski tak wyborynych gorgów nie słyszał.

I tu zaraz płynnie opowieść o kapeli królewskiej.

Przez to ciągle przerywanie i nawiązywanie szczegółów z opisu zamku królewskiego do osób i szczegółów, znajdujących się w danej chwili w obrazie — scenie i naodwrot, osiągnął Sienkiewicz niesłychaną barwność, żywość, osiągnął tę idealną wprost fikcję rzeczywistości, a uniknął suchego, szablonowego opisu.

Żeby jeszcze uzupełnić uwagę co do plastycznego i malarskiego ujmowania rzeczywistości przez Sienkiewicza, do przeistaczania czasem suchych wzmianek w cały duży obraz<sup>1)</sup>, posłużę się następującem zestawieniem:

w „Historji panowania Jana Kazimierza“ — przez We-

---

i obcy“ str. 118), bo „dla Sienkiewicza... życie — to przedewszystkiem po-  
tężna symfonia barw, kształtów i ruchów“ (ib. 165).

Bronarski w swem studjum p. t. „Stosunek Quo vadis do literatur  
romańskich“ przypuszcza np. wpływ niektórych obrazów Siemiradzkiego  
(str. 59), obrazów Kaulbacha i Piloty'ego (str. 126), wpływ rzeźby pod  
nazwą „Byka Farnezyjskiego“ (str. 58) na niektóre sceny z „Quo vadis“.

Ze swej strony muszę podkreślić olbrzymi wpływ obrazów Matejki,  
J. Kossaka i Brandta na powstanie i ukształtowanie się pewnych scen i po-  
staci z powieści sienkiewiczowskich. Zagadnieniem tem zresztą zajmę się  
szczegółowo w najbliższej przyszłości.

Pewne wyjaśnienie dla zrozumienia i poznania przyczyny istoty tego  
nastawienia psychicznego u Sienkiewicza do przetwarzania rzeczywistości  
w obrazy malarskie dadzą nam słowa F. Hoesicka: — „(Sienkiewicz)  
z wszystkich sztuk pięknych najwięcej lubi malarstwo i zawsze żałuje, iż  
nie jest malarzem“ (Sienkiewicz i Wyspiański, str. 215).

<sup>1)</sup> To samo mówi J. Kijas: — „Stosunek Sienkiewicza do źródeł histo-  
rycznych zasługuje zewszecmiar na uwagę, gdyż historia i fantazja wspie-  
rają się tu wzajemnie, pozostając z sobą w najlepszej harmonji. Nieraz  
z drobnej wzmianki o jakiejś postaci historycznej umie on stworzyć całą  
scenę, ba, nawet cały wątek powieściowy“ (J. Kijas — Kaczkowski jako  
współzawodnik Sienkiewicza, Kraków 1926, str. 25).

spazjana Kochowskiego, które to dzieło, według Kijasa <sup>1)</sup>, Sienkiewicz znał i czerpał z niego — znajdziemy taką bezbarwną wzmiankę:

— „Jan Zarzecki, podstarości lanckoroński Arnolda Strumbiłę, kommandanta zamku lanckorońskiego, darowawszy mu rączego konia, sztucznie w pole wyprowadził, dla spróbowania biegu końskiego i odwaliwszy od fortecy, onego związał i fortecę odebrał Szwedom, z zamku wypędziwszy“ <sup>2)</sup>.

Przypomnijmy sobie porwanie Bogusława Radziwiłła przez Kmicica.

Z powodzi pamiętników staropolskich, jeżeli chodzi o ich stosunek do twórczości Sienkiewicza, na pierwszy plan, bo tuż zaraz po ulubionym Pasku, wybija się właśnie niemcewiczowy „Zbiór pamiętników o dawnej Polsce“. Był on dla twórcy „Trylogji“ poprostu kopalnią wiadomości historycznych i obyczajowych, kopalnią słownika, skarbnicą, z której nieraz brał żywych ludzi XVII w. do swych utworów. To też badanie twórczości Sienkiewicza, a specjalnie „Trylogji“ i „Na polu chwały“ bez znajomości „Zbioru pamiętników o dawnej Polsce“ będzie zawsze niezupełne i doprowadzić może do błędnych wniosków i hipotez.

---

<sup>1)</sup> J. Kijas — Źródła historyczne powieści „Ogniem i mieczem“ (Pam. Liter. 1927).

<sup>2)</sup> W. Kochowski — Historia panowania Jana Kazimierza, Poznań 1859, t. I, str. 276.